

| Joanna Wildowicz

MIT UTOPIJNEJ AMERYKI  
W DRODZE CORMACA MCCARTHY'EGO:  
POSTKAPITALISTYCZNA,  
POSTKONSUMPCYJNA,  
POSTAPOKALIPTYCZNA WIZJA ŚWIATA

**Abstract**

Cormac McCarthy's *The Road* vividly depicts the end of human civilization and the extinction of life on the planet. The whole Earth is covered in ashes and soot, as cities and forests have been consumed by the unknown catastrophe on the globe. McCarthy offers a visually stunning but disturbing picture of how existence could look at the end of the road to nowhere for two pilgrims taking a purposeless journey through the country which once dominated the world. In *The Road* Cormac McCarthy deconstructs the myth of exceptional America. The novelist visualizes the world in the post-capitalist, post-consumer and post-apocalyptic era, without hope for redemption, though.

**Key Words:** post-apocalyptic fiction, ecology, American civilization

Wreszcie odsłoniła się kruchość wszystkiego. Zadawnione problemy rozsądzone przez nicność i noc. Wraz z ostatnim egzemplarzem odchodzi cała kategoria rzeczy. Znika, gasi za sobą światło. Popatrz dokoła. Nigdy to bardzo długo. Lecz chłopiec wiedział to, co wiedział mężczyzna. Że nigdy to wcale<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> C. McCarthy, *Droga*, tł. Robert Sudół, Kraków 2008, s. 30 (*The Road*, 2006).

W *Drodze* (2006) Cormac McCarthy roztacza pustynnie jałowy, niepokojąco realistyczny obraz post-apokaliptycznego świata. W naturalistycznej wizji, autor *Krwawego Południka* i innych powieści o Dzikim Zachodzie doświadcza „końca cywilizowanego świata, dogorywającego życia naszej planety i manifestacji kataklizmów towarzyszących zagładzie”<sup>2</sup>. *Droga* ukazuje świat dotknięty niezidentyfikowaną, apokaliptyczną klęską, w wyniku której uległ rozkładowi porządek określający relację między naturą i mieszkańcami ziemi, zdeterminowany przez fundamentalne osiągnięcia: postęp gospodarczy, technologiczny, kulturowy, a nade wszystko cywilizacyjną tożsamość symbolizowaną szeregiem pojęć. Kraje z ich granicami terytorialnymi i rządami; ekonomia, handel, rolnictwo, nauka, literatura, sztuka pozbawione zostały swej wagi w obliczu globalnego zniszczenia, „ziemi pokrytej popiołem i sadzą”<sup>3</sup>. Nienazwana katastrofa rozgrywająca się przypuszczalnie w Ameryce to główny motyw *Drogi*. Unicestwieniu uległo większości obywateli, zniszczone zostały domy, wyludnione miasta; nie ma bieżącej wody, elektryczności, gazu, benzyny; nie istnieją fabryki, sklepy, samochody. Pozostały jedynie wraki, szczątki, relikty przeszłości. Chwała, niegdyś najpotężniejszego narodu dominującego nad światem, dumnego ze swojej demokracji, pokonana została przez nieokreślony anarchię, w której „króluje degradacja obezwładniająca planetę, ziemskie pogorzeliisko, gdzie słońce uległo zmiażdżeniu, pozostawiając jałowe niebo”<sup>4</sup>.

Wyszedł na szary dzień, stanął i przez ułamek sekundy zobaczył absolutną prawdę o świecie. Zimne nieprzejednanie krążące po ziemi pozbawionej jutra. Nieubłagana ciemność. Spuszczone ze smyczy ślepe psy słońca. Miażdżąca czarna pustka wszechświata. I gdzieś tam dwa zaszczute zwierzątka dygoczące jak lisy w kryjówe. Czas dany na kredyt i świat na kredyt, i oczy na kredyt, by go nim oplakiwać<sup>5</sup>.

Pośród ruin i zgłiszczy umierającego świata, dwie zaszczute istoty, oblepione kurzem i brudem, w strzępach garderoby – mężczyzna i chłopiec – to główne, bezimienne postacie *Drogi*, bezimienne jak kataklizm, którego doświadczyły. Zmuszone by trwać w nowej rzeczywistości. Cały ich dobytek mieści się w zdezelowanym, sklepowym wózku; wystrzępiona mapa, wskazująca

<sup>2</sup> W. Kennedy, *Left Behind*, tł. wł., The New York Times, 8 października 2006, <https://www.nytimes.com/2006/10/08/books/review/Kennedy.t.html> [10.11. 2016].

<sup>3</sup> J. Cant, *Cormac McCarthy and the Myth of American Exceptionalism*, tł. wł., New York 2007, s. 269.

<sup>4</sup> Tamże, s. 271.

<sup>5</sup> C. McCarthy, *Droga*..., dz. cyt., s. 123.

drogi, których już nie ma, bądź drogi donikąd; kilka, na pozór, nieprzydatnych rupieci, jakieś szmaty, sznurki, węzélki. Przemierzają opustoszałe drogi samotnie, choć wiedzą, że mogą spotkać innych, którzy przetrwali:

W pierwszych latach drogi zaludniali uchodźcy zakutani w warstwy ubrań. Łachmaniarze w maskach i goglach, siedzący na poboczach jak lotnicy po katastrofie. Ze stosami barachła na taczkach. Ciągnęli furmanki i wozy. Oczy rozbłyśły w czaszkach. Bezwyznaniowe ludzkie skorupy drepczące po szosach jak wysiedleńcy w kraju pustoszonej przez wojnę domową<sup>6</sup>.

Chłopiec zwraca się do ojca „tatusiu”; mężczyzna, nawet w swych myślach nazywa syna „chłopcem”. Mężczyzna zdaje sobie sprawę, że nie przetrwają zimy, więc razem tułają się po bezludnych traktach i szlakach kierując się na południe, w poszukiwaniu ciepła. Uciekają przed zimmem i przed brakiem słońca, choć wiedzą, że tam gdzie idą, słońca nie będzie. Uciekają przed nieliczną garstką ocalałych, których wygląd odstrasza, których żądza przeżycia zdegradowała drugiego człowieka do podrzędnej roli ofiary, którzy, by utrzymać się przy życiu, polują i zjadają innych:

Armia człapiących tenisówek. W rękach ponad półmetrowe rurki owinięte w skórę. Plecione sznury na nadgarstkach. W niektórych rurkach przeciągnięte łańcuchy, zakończone najrozmaitszymi żelezcami. Przeszli obok, pobrzękując, posuwając się rozchwianym krokiem nakręcanej zabawki. Brodaci, parujący oddechem spod masek. (...) Za nimi podążały wozy ciągnięte przez niewolników w uprzęży, wypełnione łupami wojennymi, a dalej kobiety, może z tuzin, niektóre w ciąży. Konwój uzupełniali katarmitami, skąpo ubrani mimo zimna, z obrożami spinającymi szyje, przykuci do siebie jarzmami<sup>7</sup>.

McCarthy w post-apokaliptycznej narracji *Drogi* roztoczył demoniczną wizję upadku wszelkich wartości i norm, określających podstawowe działanie człowieka w obszarze danej wspólnoty. Wytworzył się nowy, społeczny podział na ludzi ‘dobrych’, usiłujący przeżyć w zgodzie z własnym sumieniem i poszanowaniem drugiego człowieka, zadowolających się resztkami cywilizacji, i ludzi ‘złych’, dostosowujących się do nowych realiów świata, wykorzystujących przemoc, kanibalizm i odwieczne prawo silniejszego jako jedyną formę przetrwania:

<sup>6</sup> C. McCarthy, *Droga...*, dz. cyt., s. 30.

<sup>7</sup> Tamże, s. 88.

Świat wkrótce zaludnili mężczyźni, którzy zjadali dzieci na oczach ich rodziców, a miasta opanowały bandy poczerniałych łupieżców, którzy drążyli tunele wśród ruin i wypelzali z gruzów białych od walających się zębów i oczu, niosąc w nylonowych siatkach nadpalone, nieokreślone puszkę jedzenia, jak klienci w kantynach piekła<sup>8</sup>.

Dla ojca i syna wędrówka przez wypalone kataklizmem pustkowia, to nie tylko ucieczka przed bezlitosnymi plemionami ludożerców, poszukiwanie jedzenia i schronienia, to, nade wszystko, utrzymanie przekonania, że jest dobro i zło, jest ocalenie i jest, mimo wszystko, Bóg, którego ojciec wini za obojętność wobec okrucieństwa jednych, a cierpienia drugich. Mężczyzna, w przyływie rozpacz, zwraca się do Boga nie szczędząc mu obelg i złorzeczeń: „Jesteś tam? ... Czy wreszcie cię zobaczę? Czy masz szyję, żebym mógł cię uduśić? Czy masz serce? Bądź przeklęty na wieki, czy masz duszę? O Boże ..., o Boże”<sup>9</sup>.

Jak podkreśla Eric Hage, Cormac McCarthy jest konsekwentny w formułowaniu nieuchronnego końca ludzkiej bytności na ziemi. Dlatego też postapokaliptyczne wizje świata i ich mroczne obrazy miały miejsce w jego poprzednich książkach, takich jak: *Strażnik sadu* (*The Orchard Keeper*) (1965), *Przeprawa* (*The Crossing*) (1994), a nawet w *Ręcznych koniach* (*All the Pretty Horses*) (1992), jednej z najpopularniejszych powieści McCarthy'ego, kończącej się prorocstwem zagłady:

[C]zerwony wiatr wiał z zachodu nad wieczorną ziemią i małe pustynne ptaki ćwierkały, złatywały na wyschnięte patyki szakłaku, a koń i jeździec, i koń jechali dalej, a ich długie cienie leżały razem na ziemi jak cienie jednej istoty. Posuwały się i znikaly na ciemniejszej ziemi świata, który nadejdzie<sup>10</sup>.

Ostatnia część Trylogii Pogranicza (Border Trilogy), *Sodoma i Gomora* (*Cities of the Plain*) (1998), nawiązuje bezpośrednio do biblijnych miast Sodomy i Gomory, które zostały unicestwione z powodu bezduszości swych mieszkańców. Niewątpliwie, wszystkie poprzednie przykłady apokalipsy w powieściach Gotyku Południa (Southern Gothic) czy Trylogii Pogranicza znajdują zwieńczenie swych zapowiedzi w bezpośrednim odniesieniu do spopielonego świata *Drogi*. Potwierdzeniem obrazu ziemi jałowej jest wszechobecny popiół,

<sup>8</sup> Tamże, s. 170.

<sup>9</sup> Tamże, s. 15.

<sup>10</sup> C. McCarthy, *Ręczne konie*, tł. Jędrzej Polak, Poznań 2012, s. 423 (*All the Pretty Horses*, 1992).

pył i śmierć. Niemniej jednak, nie jest to tylko zepsucie natury, lecz przede wszystkim całej rasy ludzkiej<sup>11</sup>.

W *Drodze* post-apokaliptyczny świat McCarthy'ego wychodzi poza wszelkie sugestie i wyobrażenia, przytłaczając straszliwą skalą zniszczenia – krajobrazem zaśmieconym trupami, zbezczeszczoną przyrodą, słońcem przesiąkniętym smolistymi oparami, skażonym, martwym morzem:

Miękki czarny talk przetaczał się po ulicach niczym kałamarnica, rozwijająca swe sploty na morskim dnie, i zakradło się zimno, i zmierzch nadciągał wcześniej, a padlinozercy, schodzący z pochodniami ze stromych kanionów, wyciskali stopami dziury w nawianym miałkim popiele, dziury, które zamykały się za nimi bezgłośnie jak oczy. Na drogach pielgrzymi osuwali się, padali i oddawali ducha, a posępna, oblepiona mgłą Ziemia kręciła się poza Słońce i powracała, tak niewidoczna i nie oznaczona, jak ścieżka jakiegoś bezimiennego siostrzanego świata w pradawnym mroku odległej przestrzeni<sup>12</sup>.

Chociaż w powieści McCarthy nie precyzuje, co jest przyczyną zagłady świata, w wywiadzie dla magazynu „Rolling Stone” w 2007 roku powiedział, że nie wierzy, by zmiana klimatu czy klęski żywiołu miały być końcem ludzkości, jedynie brutalna natura samej rasy ludzkiej doprowadzi do samounicestwienia. Dlatego ojciec i syn muszą być nieustannie czujni wobec zdziczałych hord post-apokaliptycznych ludzki i zachowujących się jak bezwzględni kanibale: „Pod przeciwległą ścianą tłoczyli się nadzy ludzie, próbując się ukryć, zasłaniając twarze rękami. Na materacu leżał mężczyzna bez nóg, z poczerniałymi, nadpalonymi kikutami sterczącymi z pachwin.(...) Pomóż nam, szeptali. Błagamy, pomóż nam”<sup>13</sup>.

Przeświadczenie o prawie ludzki do życia na ziemi, a także kwestia realistycznego zagrożenia bycia na ziemi, czy istota poświęcenia jednego człowieka dla drugiego w walce ze złem dystopijnego świata, stanowią główny nurt McCarthy'owskich rozważań. Jednak autor wydaje się przedstawiać inną, równie ważną koncepcję, jaką jest amerykańska wyjątkowość czy amerykańska utopia. Chociaż alegoria *Drogi* implikuje bardziej uogólnioną i literacką interpretację przestrzeni geograficznych, wszelkie tropy, lokalizacja, krajobraz i kierunek bohaterów w ich wędrówce sugerują Stany Zjednoczone. Wprawdzie ścieżka

---

<sup>11</sup> E. Hage, *Cormac McCarthy, A literary companion*, tł. wł., North Carolina 2010, s. 141.

<sup>12</sup> C. McCarthy, *Droga...*, dz. cyt., s. 170.

<sup>13</sup> Tamże, s. 105.

mitycznej reprezentacji amerykańskiej tożsamości niezmiennie prowadziła ze wschodu na zachód, lecz podróż ojca i syna prowadzi na południe, jakby stawiała wyzwanie słowom piosenki: „Jedź na zachód, bo tam jest raj” („*go west, paradise is there*”). Kiedyś przeświadczenie o słuszności podboju kontynentu sprawiło, że osadnicy zmierzali na zachód Ameryki. Nie tylko była to chęć ujarznienia nowych terenów. Ameryka - kraj obfitości, oferowała niepojęte zalety: wolność, wolną ziemię, wolną wolę. Wabiła oczekujących lepszej przyszłości w nieznaną przestrzeń, kusila marzycieli swoim bogactwem, gnała na zachód tych, którzy nie mieli nic do stracenia. Sposób postrzegania kraju, jako raj dla wszystkich i do zdobycia, zrodził szereg mitów.

Richard Slotkin utrzymuje, że mit drogi, mit pogranicza czy mit podboju Ameryki są mitami najbardziej zakorzenionymi we współczesnej kulturze, wywodzącymi się jeszcze z okresu kolonialnego. Wprawdzie mit podboju Ameryki jest tylko jednym z funkcjonujących mitów lub systemów ideologicznych, które tworzą amerykańską kulturę i społeczeństwo, jest jednak mitem niezwykle ważnym i trwałym. Jak twierdzi Slotkin, jest ideologicznym fundamentem, tak jak prawo konkurencji w kapitalistycznym świecie czy zasada ‘podaży i popytu’, bądź Darwinowskie pojęcie ‘przetrwania najsilniejszej jednostki’. Ten mit razem z ‘przeznaczeniem objawionym’ (Manifest Destiny), który był głównym napędem dominującej amerykańskiej tradycji historiograficznej i ideologii politycznej, racjonalizował porządek społeczny Stanów Zjednoczonych<sup>14</sup>. Po dokonaniu podboju nieznanych terenów Richard Hofstadter stwierdził: „Jest naszym narodowym przeznaczeniem, aby, nie tyle, stworzyć ideologię, ale nią być (It has been our fate as a nation not to have an ideology, but to be one)”<sup>15</sup>. To przekonanie sięga wstecz do najwcześniejszych czasów osadnictwa europejskiego w Ameryce Północnej. W pewnym stopniu przewodziło ono Ojcom Założycielom i ich następcom z początku XIX wieku. W XIX wieku Amerykanie wierzyli, w to, co Jefferson nazwał „imperium wolności” i entuzjastycznie oklaskiwali i reagowali na słowa wypowiedziane przez Lincolna, że ich kraj jest „ostatnią i najlepszą nadzieją ziemi”. Wyjątkowość Ameryki żywiła się spektakularnym sukcesem Stanów Zjednoczonych w dwudziestym wieku, a zwłaszcza gdy Ameryka wyszła wyraźnie wzmocniona po dwóch wojnach światowych<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> R. Slotkin, *The Fatal. The Myth of the Frontier in the Age of Industrialisation 1800–1890*, tł. wł., New York 1998, s. 15.

<sup>15</sup> Zob. M. Kazin, *The Populist Persuasion: An American History*, tł. wł., New York 1998, s. 13.

<sup>16</sup> R. Slotkin, *The Fatal...*, dz. cyt., s. 16.

Stany Zjednoczone to nie tylko najbogatsze i najpotężniejsze, ale także wyjątkowe politycznie i moralnie państwo świata. Jak twierdzi Godfrey Hodgson, teoretycy amerykańskiej wyjątkowości minimalizują wkład innych narodów i kultur do rządów prawa i ewolucji demokracji politycznej. Co więcej, wybitni naukowcy głoszą, iż „Stany Zjednoczone stały się przeznaczeniem ideologicznym i czują obowiązek rozszerzania swojej władzy i wpływów, dopóki nie zdominują świata”<sup>17</sup>. Przy bliższym przyjrzeniu się, poglądy na temat wyjątkowości Ameryki są daleko bardziej zróżnicowane. Czasem odnosi się to do kwestii zasobów i dóbr naturalnych, innym razem do materialnych możliwości, bądź korzyści, jakich doświadczyły pokolenia imigrantów. Emigrowali oni do Stanów Zjednoczonych w przeświadczeniu, że ich sukces może się zdarzyć tylko w Ameryce, a było to przekonanie tym bardziej wiarygodne, ponieważ Ameryka naprawdę otworzyła ‘złote drzwi możliwości’. Czasami można się spotkać z bardziej subtelnym argumentowaniem, że to, co było wyjątkowe w Ameryce, to nie sam dobrobyt, lecz pewne cechy w amerykańskim społeczeństwie lub amerykańskiej psychice, które sprawiły, że Amerykanie częściej osiągnęli materialne sukcesy.

W 1957 r. Max Lerner opublikował książkę o objętości ponad tysiąca stron, zatytułowaną: „Ameryka jako cywilizacja” (*American Civilization*). W porywającym i wzniosłym tonie wychwalał wyjątkowego Amerykanina, archetyp współczesnego człowieka, nieposkromionego odkrywcę nowych terenów, zdobywcę władzy i siły na arenie międzynarodowej, jednostkę spełnioną zawodowo i materialnie, poszukiwacza nauki i wiedzy, obywatela świadomego doniosłości swej historii, żyjącego w poczuciu jedności społecznej<sup>18</sup>.

Jednakże, w obecnych czasach twierdzenia te wydają się przeceniać wyjątkowy charakter amerykańskiego ‘przeznaczenia objawionego’. Nie bez powodu McCarthy wybrał tło zaistniałej apokalipsy na ziemi Stanów Zjednoczonych, a nie gdzie indziej. Pisarz podważa pozycję światowego lidera, ponieważ w obliczu kataklizmu, przywódcza rola supermocarstwa staje się dominacją bezwartościową. Wszystkie przesłanki wyjątkowości wśród narodów stają się puste. Amerykańskie bogactwo nie jest wystarczającym uzasadnieniem przetrwania społeczeństwa w kraju przyrodzonej obfitości. W powieści McCarthy'ego, według Susan Kollin, Stany Zjednoczone nie są już przywódcą wytyczającym narodowy algorytm, który miałby posłużyć do utrzymania pozycji wyjątkowego

---

<sup>17</sup> G. Hodgson, *The Myth of American Exceptionalism*, tł. wł., Michigan 2009, s. 10.

<sup>18</sup> M. Lerner, *American Civilization: Life and Thought in the United States*, tł. wł., London 1957, s. 63.

gracza w historii narodów. Zamiast tego, autor umieszcza kraj na jednej linii cywilizacyjnej z innymi 'wielkimi' na tej ziemi, którzy doświadczyli historii dobrze znanej: z tymi, co zaistnieli i przeminęli. Tym sposobem, *Droga* wykracza poza czas ogólnie pojętej narracji, a powieść jest jednocześnie pozornie starożytna, a jednak całkiem współczesna, pełna alegorii i poetyki. McCarthy pisze, na przykład o ojcu i synu, jak o „pielgrzymach z podań” (s. 7), o śniegu, jak o „ostatniej hostii chrześcijaństwa” (s. 19) a „popioły umarłego świata niesione tu i tam przez posepny, ziemski świat (...) [z]awieszzone w popielatym powietrzu” (s.14), walczą o sens istnienia w postaci „skamieniałych śladów w wyschniętym błocie” (s. 15) i „mumii z bagien” (s. 26). McCarthy umieszcza amerykański krajobraz *Drogi* na równi z prehistorycznym i faraonicznym pejzażem, o cechach homeryckich, jak i biblijnych, pomimo to, silnie zakorzenionym we współczesności<sup>19</sup>.

*Droga* skłaniająca do rozważania zgubnej dominacji Stanów Zjednoczonych na świecie, również jest przypowieścią zmuszającą do refleksji nad ulotnymi wartościami amerykańskiego społeczeństwa: dobrobytu, materialnego sukcesu jednostki, obfitości ponad miarę. W powieści zdevastowany krajobraz, przez który wędrują bohaterowie, jest usiany skumulowanymi gruzami kultury konsumenckiej XXI wieku i tym samym jest przypomnieniem o nadmiarze wszystkiego i marnotrawstwie, które jest oznaką codziennego życia wielu Amerykanów. Przez całą narrację ojciec i syn pchają supermarketowy wózek, który McCarthy podnosi do rangi znaczącego symbolu w kontekście współczesnego konsumeryzmu. Ojciec – syn – wózek przybierają osobliwą formę obrazu do medytacji. Ojciec i syn, podróżujący zrujnowanymi drogami, przewożą porzucone artykuły spożywcze, ubrania, artykuły gospodarstwa domowego i inne przedmioty, które zebrali podczas wędrówki, a bez których nie przetrwają. Koszyk nabiera więc wielu skomplikowanych znaczeń: reprezentuje możliwość mobilności i ucieczki. Równocześnie jest wyrazicielem systemu, którego upadek przyczynił się do ogólnoswiatowej dezolacji, a także jest pozycjonowany jako symbol kapitalistycznej kultury konsumpcyjnej, z jej irracjonalną ekscytacją. Stanowi karykaturę amerykańskiej ekonomii, z zadłużonymi obywatelami, których życie bardziej zagrożone jest „nadwyżką” towarów niż ich niedoborem<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> S. Kollin, *Barren, silent, goddess: Ecodisaster and the Post-abundant Landscape in The Road*, w: *Cormac McCarthy: All the Pretty Horses, No Country for Old Men, The Road*, red. Sara L. Spurgeon, tł. wł., New York 2011, s. 160.

<sup>20</sup> F. Buell, *From Apocalypse to Way of Life: Environmental Crisis in the American Century*, tł. wł., New York 2004, s. 202.



W *Drodze* dwaj główni bohaterowie przemierzają post-apokaliptyczny krajobraz z koszykiem na zakupy, przeszukując śmietnik post-kapitalistycznej Ameryki. Kiedy ojciec i syn docierają na skraj miasta, „było [ono] w większości spalone. Żadnych oznak życia. Samochody na ulicach oblepione popiołem, wszystko pokryte popiołem i kurzem. Skamieniałe ślady w wyschniętym błocie. W niszy drzwi trup wysuszony na wiór. Krzywiący się na widok dnia”<sup>21</sup>. Odnajdują supermarket z zagraconym parkingiem, a McCarthy dalej pisze: „...weszli w zasłane odpadkami alejki. W dziale z warzywami znaleźli na dnie koszy kilka starych fasolek szparagowych i bardzo stare wyschnięte morele, przypominające własną karykaturę. W zaułku za supermarketem stało parę wózków sklepowych, wszystkie okropnie pordzewiałe”<sup>22</sup>. Pordzewiałe koszyki nie spełniają już swego zadania. W zrujnowanym mieście, nikt nic nie kupuje, bo nic nie jest na sprzedaż, nic nie wymaga transportu, nie ma towarów. Wózek, służący za symbol konsumpcji i obfitości, stał się reliktem dawnych czasów, tak jak reliktem stały się towary, sklepy, miasta. Dwaj wędrowcy mijają miasto za miastem utwierdzając się w przekonaniu, że wszędzie jest takie samo zniszczenie, wszędzie jest umarła pustka:

Z nastaniem długiego zmierzchu dotarli do rzeki, zatrzymali się i patrzyli zza betonowej balustrady na martwą wodę płynącą wolno poniżej. W oddali na całunie sadzy zarysy spalonego miasta jakby wyciętego z czarnej markizety. (...) Usiedli w popiele na poboczu i patrzyli na wschód, gdzie sylwetka miasta ciemniała w nadchodzącej nocy. Nie zobaczyli żadnych świateł<sup>23</sup>.

W tym nowym krajobrazie reklamy czy billboardy nie zachęcają już konsumentów kuszącymi obietnicami swych produktów, widoczne jedynie są gąsnące oznaki zagubionego świata. W *Drodze* pozostałości towarów, które wcześniej napędzały kulturę konsumpcyjną, są teraz upiornym przypomnieniem o tym, co było wcześniej:

Dziwne przedmioty walające się przy drodze. Urządzenia elektryczne, meble. Narzędzia. Rzeczy porzucone dawno temu przez pielgrzymów idących na spotkanie samotnej lub zbiorowej śmierci. Jeszcze rok wcześniej chłopiec wziąłby coś, żeby nieść przez chwilę, ale teraz już tego nie robił<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> C. McCarthy, *Droga...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>22</sup> Tamże, s. 25.

<sup>23</sup> Tamże, s. 150.

<sup>24</sup> Tamże, s. 187.

Choć większość Amerykanów uznawało akt konsumpcji za oznakę dobrobytu, przejaw sukcesu i wiązało wielkie nadzieje z możliwościami realizowania materialnych zachcianek, chłopiec już nie wierzy, by te zdobycze miały służyć jakimkolwiek celowi w jego nowym życiu. Nie zbiera pozostałości po innych ludziach, gdyż wie, że nie przysłużą się mu w dalszej drodze, ponieważ nie pozwolą odzyskać utraconej rzeczywistości, nie umożliwią skomunikowania się z nią. Susan Stewart zauważa w swojej analizie pojęcia „kolekcjonowanie”, że praktyka gromadzenia przedmiotów, które obdarzamy wartością, może stworzyć złudną obietnicę połączenia się z ludźmi z przeszłości, którzy byli „poza nurtem zdarzeń historii”. Autorka twierdzi, że projekt gromadzenia wszelkich kolekcji, w przypadku *Drogi* pozostawionych bądź porzuconych dóbr konsumpcyjnych z poprzedniego życia, może stanowić więź ze światem zmarłych<sup>25</sup>. Te towary są dowodem na to, co istniało przed nadejściem apokalipsy, i tym samym przypominają o niepowodzeniu tego świata. W *Drodze* miasta są „splądrowane i sponiewierane”, niezdolne by zadowolić hordy myśliwych, którzy poruszają się w urbanistycznym rumowisku, szukając przedmiotów o wątpliwej teraz wartości, niosąc w siatkach przypalone czy zwęglone puszki pożywienia, przywołując na pamięć „kupujących w składach z żywnością rodem z piekła”<sup>26</sup>. Wśród tych artykułów postapokaliptycznej i postkapitalistycznej sceny, McCarthy włączył konwencjonalny produkt – Coca-Colę. Puszka zostaje przekształcona z najbardziej rozpoznawalnej marki na świecie, istoty banalności, w wyjątkowy cud, którego nie można będzie powtórzyć:

Wyciągnął rękę i spojrzął na puszkę coca-coli. Co to jest, tatusiu? Poczęstunek. Dla Ciebie. (...) [W]cisnął paznokciec kciuka pod aluminiowe ucho i otworzył puszkę. Przynął nos do uwolnionego gazu, a potem podał napój chłopcu. Pij. Chłopiec wziął puszkę. Pieni się, powiedział. No pij. Spojrzął na ojca, przystawił puszkę do ust i łyknął. Namyslał się chwilę. Dobrze, rzekł. Tak, dobre. Masz trochę, tatusiu. Chcę, żebyś ty to wypił. (...) To dlatego, że już nigdy więcej drugiej takiej nie wypiję? Nigdy to bardzo długo. Dobrze, powiedział chłopiec<sup>27</sup>.

Codzienny gest picia coli stał się świętym aktem. Lecz czy nie jest absurdem stawianie coli na równi z innymi cennymi i znaczącymi dobrami pozostawionymi na jałowym terenie, doświadczonym kataklizmem? Przecież wszystko

<sup>25</sup> S. Stewart, *On Longing: Narratives of the Miniature, Collection*, tł. wł., Durham 1993, s. 57.

<sup>26</sup> C. McCarthy, *Droga...*, dz. cyt., s. 181.

<sup>27</sup> Tamże, s. 26.

co materialne uległo dewaluacji. Być może, w ten sposób McCarthy dokonał rozkładu amerykańskiego mitu o sukcesie, który nierozzerwalnie powiązany był i jest z osiągnięciem apogeum finansowych możliwości.

Jak pisał Wiktor Osiatyński, społeczeństwo amerykańskie, niejednokrotnie wierzyło w potencjalną wielkość przeciętnego człowieka, gloryfikując wysiłek i indywidualne osiągnięcia, utożsamiając pogoń za pieniędzmi z „dążeniem do szczęścia”. Ziemskie bogactwo było nagrodą, a nie zbawienie, przez co stało się odzwierciedleniem zmienionej hierarchii wartości i pragnień społeczeństwa<sup>28</sup>. Konsumpcyjny materializm: „Im więcej mam, tym bardziej jestem”, to prawda, w którą wierzą nie tylko Amerykanie, to iluzja posiadania, która zmusza wielu do poszukiwania swojej własnej wartości w fizycznych, materialnych przedmiotach. Człowiek by przetrwać, wytworzył sztuczne poczucie bezpieczeństwa, zależne od rzeczy materialnych. Mężczyzna i chłopiec na pustkowiu, pozbawieni dóbr, są częścią dystopijnej rzeczywistości i bohaterami amerykańskiej powieści drogi, poszukującymi lepszego świata. Mimo że ojciec i syn szukają lepszego miejsca, nie trafiają do Nowego Edenu, jak często obiecuje współczesna amerykańska powieść drogi. Utknęli w zapadłym świecie, który jest ponad odkupieniem, gdyż nie ma pewności, czy raj utracony jest do odzyskania. Nie ma też pewności czy zdołają stworzyć nowe życie, przypominające poprzednie. W jednym z momentów narracji ojciec zdaje sobie sprawę, że podtrzymuje fałszywy obraz rzeczywistości i, tak naprawdę, stoi w obliczu wielkiej klęski, przeznaczenia, którego nie potrafi odwrócić: „miał nadzieję, że tam będzie jaśniej, a przecież z dnia na dzień świat ciemniał coraz bardziej”<sup>29</sup>. Środowisko drastycznie się zmieniło, wytyczając nowe zadania, wcześniej będące nieistotnym, nawykowym działaniem, obecnie stanowiące esencję ludzkich poczynań, polegające na zdobyciu środków do życia: jedzenia, wody, schronienia, możliwości ogrzania się:

Szli dalej, wychudzeni i brudni jak uliczni narkomani. Koce naciągnięte na głowy w obronie przed zimnem, parujące oddechy, nogi powłóczące w czarnych, miążkich zaspach. Przemierzali szeroką nadmorską równinę, gdzie wśród wyjących kłębow popiołu ziemski wiatr gnał ich do szukania byle schronienia. W domach, stodołach albo za wałem przydrożnego rowu, koce naciągnięte na głowy, powyżej niebo południowej pory czarne jak kazamaty piekła<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> W. Osiatyński, *W kręgu mitu amerykańskiego*, Warszawa 1971, s. 89.

<sup>29</sup> Tamże, s. 200.

<sup>30</sup> Tamże, s. 166.

W *Drodze* żywiołowa katastrofa nie jest złowieszczym wydarzeniem z przyszłości, mogącym zagrozić Ameryce. Jest faktycznie zaistniałym zatraceniem i zniszczeniem. McCarthy powierza czytelnikom zadanie, aby wyobrazili sobie, co będzie dalej i co pozostanie po obecnych pokoleniach. Co można jeszcze odbudować w społeczeństwie, jak zmienić relacje międzyludzkie i jak ponownie stworzyć więź z naturą. Powieść McCarthy'ego to wyobrażenie postapokaliptycznego dramatu, które Susan Sontag umieściła na równi z powieściami science fiction i filmami katastroficznymi. Według Sontag literackie i filmowe opowiadania o katastrofie powodują, że widzowie uczestniczą w fantazji przeżywania własnej śmierci, zniszczenia miast, unicestwienia całej ludzkości za życia. Takie fantazje o katastrofach niosą ze sobą ogromną kulturową i psychologiczną moc, ponieważ, jak wyjaśnia autorka: „jedną z funkcji, jaką fantazja może dokonać, to wydobyć widza bądź czytelnika z nieznośnej monotonii i odwrócić uwagę od strachu – rzeczywistego lub przewidywanego – przez ucieczkę w egzotyczne, niebezpieczne sytuacje, które kończą się w ostatniej chwili happy endem”<sup>31</sup>. W konsekwencji fantazja upiększa świat, jednocześnie go oswajając. Choć apokaliptyczne obawy kształtują wiele katastroficznymi narracji, Sontag zauważa, że większość z nich oferuje jedynie ograniczoną krytykę społeczną i zamiast tego dostarcza publiczności „moralnie skrajne uproszczenia” problemów pojawiających się w danej chwili. Katastroficzne opowieści często przywołują sytuacje niewłaściwego posługiwania się technologią jako środkiem zaradczym użytym przez „Zbawiciela-naukowca” w utopijnym geście przywrócenia równowagi świata<sup>32</sup>. Nie dzieje się tak w przypadku *Drogi*. McCarthy zabiera czytelników w podróż przez drastycznie zmieniający się krajobraz społeczny i naturalny, pozostawiając bohaterów powieści pełnych zdumienia co do zaistniałych przemian. Co więcej, zasady zostały zmienione na zawsze. Do przemyślenia pozostaje więc batalia o ponowne zdefiniowanie Ameryki i jej miejsca w świecie, w którym militarne zagrożenia, globalizacja, problemy związane z destrukcją środowiska gwałtownie przekształcają dobrze znaną rzeczywistość. Wprawdzie McCarthy roztacza demoniczną wizję następstw po końcu świata, pozostawia jednak miejsce na zadumę, na kontemplację natury i historii człowieka:

Kiedyś w górskich potokach żyły pstrągi źródlane. Widać je było, jak stoją w bursztynowym nurcie, a białe krańce płetw drgają delikatnie w płynącej wodzie. W ręku pach-

<sup>31</sup> S. Sontag, *Against Interpretation and Other Essays*, tł. wł., New York 1966, s. 215.

<sup>32</sup> Tamże, s. 223.

niały mchem. Wypolerowane, muskularne, torsyjne. Na grzbietach miały ślimacznicowate desenie, które były mapami nastającego świata. Mapami i labiryntami. Tego, czego nie można odtworzyć. Czego nie można naprawić. W głębokich dolinach, gdzie żyły, wszelka rzecz była starsza od człowieka i tchnęła tajemnicą<sup>33</sup>.

### Bibliografia:

- Buell F., *From Apocalypse to Way of Life: Environmental Crisis in the American Century*, New York 2004.
- Cant J., *Cormac McCarthy and the Myth of American Exceptionalism*, New York 2007.
- Hage E., *Cormac McCarthy, A literary companion*, North Carolina 2010.
- Hodgson G., *The Myth of American Exceptionalism*, Michigan 2009.
- Kazin M., *The Populist Persuasion: An American History*, New York 1998.
- Kennedy W., *Left Behind*, „The New York Times”, 8 października 2006, <https://www.nytimes.com/2006/10/08/books/review/Kennedy.t.html> [10.11. 2016].
- Kollin S., *Barren, silent, godless: Ecodisaster and the Post-abundant Landscape in The Road*, w: *Cormac McCarthy: All the Pretty Horses, No Country for Old Men, The Road*, red. Sara L. Spurgeon, New York 2011.
- Lerner M., *American Civilization: Life and Thought in the United States*, London 1957.
- McCarthy C., *Droga*, tł. R. Sudół, Kraków 2008.
- McCarthy C., *Rączce Konie*, tł. J. Polak, Poznań 2012.
- Osiatyński W., *W kręgu mitu amerykańskiego*, Warszawa 1971.
- Slotkin R., *The Fatal. The Myth of the Frontier in the Age of Industrialisation 1800–1890*, New York 1998.
- Sontag S., *Against Interpretation and Other Essays*, New York 1966.
- Stewart S., *On Longing: Narratives of the Miniature, Collection*, Durham 1993.

---

<sup>33</sup> C. McCarthy, *Droga...*, dz. cyt., s. 266-267.